Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 16 października 1938 r.** **Nr. 42.**

Dwa miejsca

Ew. Św. Marka 9, w. 41 — 50

Każdy człowiek ma dwa miejsca do wyboru: niebo lub piekło. Pierwsze jest miejscem wiekuistego szczęścia, pokoju i radości, a drugie — miejscem wiecznego potępienia, wiecznych mąk i udręczeń.

Prawda ta znana jest chrześcijaństwu i o niej każdy, który pragnie otrzymać koronę żywota, codziennie myśleć musi.

Człowiek bowiem, który codziennie rozmyśla o piekle i niebie i codziennie się pyta, do jakiego celu dąży, może mieć nadzieję, że on od właściwej drogi nie zboczy, że jest na drodze, prowadzącej do zbawienia.

Tym, czym jest kompas dla okrętu, powinno być Słowo Boże dla ludzi: kontrolą i wskazówką.

W dzisiejszym tekście Pan Jezus mówi o życiu potępionych ludzi.

„Ktoby was napoił kubkiem wody w imieniu moim, nie straci zapłaty swojej". Najmniejszemu uczynkowi, dokonanemu z miłości do Jezusa, przypisuje On wieczne znaczenie. Pan Jezus ceni tylko tę miłość, która z wiary wyrasta. Wiara i miłość są ze sobą tak nierozłącznie zrośnięte, jak korzeń z pniem.

Pamiętaj: coś swemu bliźniemu uczynił, toś uczynił Panu Jezusowi! Krzywda, którąś bliźniemu wyrządził, nie pozostanie bez kary. Wszak Pan Jezus powiada: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, dalekoby mu lepiej było, aby był zawieszony kamień młyński u szyi jego, i w morze wrzucony"... t. zn., że byłoby lepiej, aby ciało jego umarło, niżby miał cierpieć męki wiecznego potępienia.

W skromnych tylko słowach maluje nam Jezus radość w niebie, a to czyni poto, by tego, który pragnie wnijść do Królestwa Niebieskiego, nie pociągała tam sama radość, lecz tylko i wyłącznie miłość do Jezusa Chrystusa była źródłem jego tęsknot i pragnień. Również i obraz mąk w piekle nie roztacza przed nami Pan Jezus w całej jaskrawym i okropnym jego świetle, aczkolwiek dobitnie o nim często nadmienia. Jeśli powiada, że lepiej byłoby ręce, nogi i oczy postradać, niż być wrzuconym do piekła, to zdaje się, że Pan Jezus o piekle dość powiedział. Pobyt w piekle jest czymś tak okropnym, że każdy człowiek w tym wypadku musi mieć tylko jedyną myśl: jak ochronić się przed piekłem? Najokropniejszym jest to, że ono wiecznie trwa, że stamtąd niema żadnego powrotu do lepszego życia. Dlatego Pan Jezus powiada do grzeszników: strzeżcie się piekła!

Weź sobie to do serca, a skoro to lub owo uważasz za rzecz, której nie możesz się wyrzec, lub nie potrafisz jako przyjemności sobie odmówić, to pomyśl o piekle, a z pewnością nie przyjdzie ci z trudem wyrzec się wszystkiego tego, co cię z piekłem połączyć może. Przede wszystkim czyń to, co dla swej duszy jest zbawienne. „Wszystko tedy, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im; tenci bowiem jest zakon i prorocy".

Pamiętaj, że kto codziennie o Słowie Bożym rozmyśla i na Nim życie swe opiera, ten napewno ochroniony zostanie przed lekkomyślnością, prowadzącą do piekła. To też uczmy się codziennie ze Słowa Bożego i strzeżmy go, abyśmy i docześnie i wiecznie pokój między sobą zachować mogli. Amen.

Społeczna sytuacja młodzieżowa w III Rzeszy

III Rzesza nie tyle żyje pod znakiem zbrojeń i rozbudowy gospodarczej, ile pod znakiem młodzieży. Właściwie to na jedno wychodzi. Wojskowo wychowywać naród nie można bez sięgnięcia do podstaw społeczeństwa i jego przyszłości: młodzieży. Dlatego też kanonem głównym systemu hitlerowskiego stała się polityka populacyjna i materialne dopomaganie dzietnym małżeństwom t.zw. „Ehestandsbeihilfe". Państwo hitlerowskie wychodzi z założenia słusznego, że im więcej młodzieży — tym więcej wojska, a im lepiej duchowo, umysłowo, fizycznie i wojskowo przygotowana będzie młodzież, tym wojsko będzie mocniejsze, a państwo zyska trwałe podwaliny dla swego istnienia.

Niestety strona duchowa najwięcej szwankuje w niemieckiem wychowaniu młodzieży.

III Rzesza w imię swego nazi-militaryzmu dostosowała publiczne programy wychowania dziatwy i młodzieży do potrzeb obrony państwa. Istniejący program wychowawczy zasługuje tym bardziej na omówienie w polskiej prasie ewangelickiej, aby w świetle doświadczeń obcych i jednoczesnego rozumienia potrzeb własnych, tworząc nową organizację — budować związki, które nie tylko służyć będą Bogu, ale i Polsce, które interes Kościoła będą mieć na względzie, ale nie zaniedbają nigdy interesu współczesnego państwa; i budzić będą hart rycerski naszej młodzieży.

W III Rzeszy dziecko, mając ukończone 6 lat, rozpoczyna naukę w szkole powszechnej. Do tego czasu przebywa w dziecińcach czyli t.zw. żłobkach, ogródkach jordanowskich i coś w rodzaju naszych przedszkoli. Okres nauki dziecka niemieckiego w szkole powszechnej przewidziany jest do roku 14-go. Następne cztery lata przeznaczone są albo na kontynuację nauki bądź w gimnazjum (kilku typów) lub też na zdobywaniu fachu rzemieślniczego w szkole zawodowej. Zdolni i chętni wstępują następnie na wyższe uczelnie, gdzie studia są skrócone o rok. Troska partii narodowo-socjalistycznej przenika już do przedszkoli, gdzie się przestrzega t.zw. Volkswohlfahrt. Dziecko tak urobione — już od 10-ciu lat musi należeć do różnych partyjnych komórek, i tak np. od 10 do 14 roku życia musi każde dziecko należeć do zrzeszenia p.n. „Jungvolk". Między 14 a 15 rokiem życia każde dziecko spędza przymusowo „rok na wsi". Jest to organizacja, zwana „Landjugendjahr". W tym też okresie męska młódź jest zaciągana do „Młodzieży Hitlera", zaś żeńska tworzy nowe oddziały „Bund deutscher Mädel". Po 18-stym roku życia młodzież obowiązkowo odbywa półroczną służbę pracy i należy do t.zw. „Landhilfe", a typ tej organizacji żywo przypomina nasze „Hufce Junackie". Bezrobotna młodzież nie może próżniaczyć, a musi pracować w oddziałach „Landshilfe".

W dwudziestym roku życia młody Niemiec odbywa służbę wojskową ewentualnie wstępuje do oddziałów SA lub SS.

Zapomniałem dodać, że młódź w 12 — 18 roku doucza się w szkołach im. Adolfa Hitlera. Są to jakby dopełniające ogólną naukę kursy kadeckie, gdzie kształcą młodzież w duchu wojskowym i politycznym. Warunkiem przyjęcia do tych szkół dokształcających i uzupełniających jest nie tylko czystość rasowa, polityczna prawomyślność rodziców, ale także fizyczne uzdolnienie, odwaga i inteligencja ucznia. To są szkoły nowej elity nazi-militarystycznej. Wszelkie inne związki młodzieży podlegają kierownictwu politycznego Hitlerjugendu.

Jeżeli chodzi o młodzież akademicką, to stan jej liczebnie zmniejszony do połowy (w stosunku do okresu przed Hitlerem) — wegetuje, bowiem 40 proc. młodzieży nie osiąga nawet minimum egzystencyjnego (90 marek miesięcznie). Najbliższe lata przyniosą w niektórych działach zwiększenie liczby studiujących. Poziom jednak nauki nie jest nadzwyczajny, ponieważ wielu wybitnych naukowców niemieckich (nie koniecznie Żydów, ale czystych rasowo Niemców) zostało albo wypędzonych z kraju, albo zmuszonych do wyjazdu, albo.. wtrąconych do obozu koncentracyjnego.

Pełne studia akademickie są przedłużone i łącznie ze służbą wojskową trwają 9 lat przeciętnie, tak że o możliwościach egzystencyjnych absolwenta wyższej uczelni można mówić dopiero w 27 — 30 roku życia.

Pracująca młodzież rzeczywiście zrobiła postęp... militarny, ale duchowo jest więcej niż zaniedbana i szerzy się wśród niej bezbożnictwo, które łatwo może doprowadzić Niemcy do przeciwnej krańcowości: również bezbożnej.

W ostatnich dwóch klasach szkoły powszechnej młodzież zapoznaje się praktycznie z pracą warsztatową, ale czy są to ćwiczenia z obrabiarkami, czy innego typu maszynami — nauka służy celom zaprawy tej młodzieży do pracy pomocniczej w fabrykach broni na wypadek wybuchu wojny. Dbałość o młodzież, gotującą się do zawodu rusznikarskiego i pokrewnych, że np. w Suhl zbudowano wspaniały, luksusowy internat dla terminatorów rusznikarstwa. W prywatnych warsztatach tylko taki majster ma prawo trzymać uczniów, który jest uznany za prawomyślnego i odpowiedzialnego. M. in. słusznie pijakom nałogowcom nie wolno zatrudniać uczniów. Dziewczęta znów, poza pracą na wsi, muszą przebyć roczną praktykę w obcym domu przy gospodarstwie domowym. Statystyki zatrudnienia młodocianych w wielkim przemyśle określają liczbę młodzieży na ledwie 8 proc. W tej chwili w Niemczech tworzy się masowo szkolne zakłady uzbrojenia. Jest ich już 500, a drugie tyle jest planowane. Mimo wszystko pracy nie ma i jeden z bezstronnych korespondentów niedawno podawał, że na 15 wolnych posad złożono w jednej z firm aż 1800 ofert, a znów w pewnej fabryce na 300 posad robotniczych zgłosiło się przeszło 2000 kandydatów. Państwo jednak dba o wyszkolenie fachowe i dla skuteczniejszej akcji corocznie odbywają się konkursy t.zw. Reichberufwettkampf. Nie tyle sportowo-fachowe względy, ile polityczne odgrywają w tych konkursach. W fabrykach już dawno zniesiono instytucję delegatów robotniczych, a jedynie w Niemieckim Froncie Pracowniczym stworzono etaty t. zw. Jugendwalter.

Społeczne położenie młodzieży niemieckiej jest jednak bardzo przykre. W rolnictwie zatrudniana jest młodzież poniżej lat 10-ciu, a w okresie żniw 8 — 10 godzin dziennie. W przemyśle obniżono znów zarobki młodocianym przez zwiększenie czasu. Wg statystyki „Młodych Niemiec" z r. 1934 pracowało 330 młodocianych od 14 do 18 lat, 9 młodocianych po 8 godzin dziennie, 61 aż 11 godzin, 147 — 12 godzin 65 pracowało 13, zaś 40 aż 15 godzin dziennie! Czyż to jest raj?

Zniżka pensji w niektórych zawodach odbiła się w dużym stopniu i na uczniach rzemieślniczych. Tak np. 17-letni otrzymuje dziś w przemyśle wojennym tylko 45 proc. płacy pełnoletniego, kiedy przed kilku laty uczeń dostawał 70 proc. W Zagłębiu Ruhr młodym robotnikom za 10 dni pracy pod ziemią płacą ledwie 18 — 20 marek. We włókiennictwie — tygodniówka młodocianego wynosi 12 marek; uczeń w pierwszym roku dostaje 3 marki, w drugim 6, a w trzecim dopiero 9 marek tygodniowo.

I skrócone urlopy młodzieżowe i obowiązkowe prace wprawdzie dają państwu wielkie korzyści, ale na krótką metę, gdyż wyczerpują młodzież i duchowo i fizycznie. Urlopy są tylko rozszerzane, jeśli chodzi o wakacyjne kursy partyjne. W duchu militarnym są też organizowane dla przeszło pół miliona młodzieży t. zw. „Freizeitlager" — a potężna i popularna „Kraft durch Freude" organizuje przeróżne imprezy turystyczne i rozrywkowe.

Nadmiar prac i ćwiczeń, a głównie szalone tempo życia — osłabiają młodzież. „Aerzteblatt" pisze, że 13 — 18 proc. młodzież choruje na serce, a u 2 — 3% ta wada serca jest już organiczną. Zbiorowiska wielkie młodzieży sprzyjają też szerzeniu się chorób, zwłaszcza zakaźnych. Na błonicę, np. 1932 było zachorowań 3922, zaś w 1936 aż 149.971. Dr Hoske, lekarz urzędu młodzieży niemieckiego frontu pracowniczego publicznie nie dawno oświadczył, że jedna trzecia młodzieży niemieckiej nie jest dostatecznie przygotowana do pracy. A straszne jest odżywianie młodzieży... Są powiaty, że wiele młodzieży przerywa naukę, bo nie jest w możności uczyć się, tak jest wycieńczona... Brak tłuszczów i ograniczenia sprzedaży towarów żywnościowych to codzienne zjawisko w III Rzeszy.

Ale III Rzesza po mistrzowsku wciąż jeszcze gra na umysłowości młodego pokolenia i bawi młódź w żołnierkę w prawdziwie pruskim drilu, ulepszonym przez neopoganizm.

I widzimy, że bezbożny nacjonalizm w skutkach swych dał młodzieży to samo niewolnictwo, co dał jej w ZSSR komunizm.

. . . .

Kiedy tak snujemy rozważania o dobrych i złych stronach położenia socjalnego młodzieży niemieckiej, przychodzi nam na myśl projektowany Zjazd Młodzieży Polsko-Ewangelickiej...

Ten zjazd nie może i nie powinien ominąć dwóch spraw:

a) sprawy przygotowania etycznego i obywatelsko-wojskowego młodzieży w duchu polsko-narodowym

i b) kwestii socjalnej młodzieży.

Kto chce przewodzić młodzieży, ten musi dokładnie zbadać nie tylko potrzeby ducha, ale i umysłu i ciała, a te potrzeby zgodnie z przykazaniami Bożymi starać się zaspokoić. Wtenczas młodzi będą mieć zaufanie, a organizacja zdobędzie sobie wielkie uznanie...

Należy też pamiętać, że idą czasy, kiedy coraz więcej będzie Polska wkraczać na drogę systematycznego urabiania młodzieży w duchu państwowym i wojskowym. Katolickie np.: stowarzyszenia djecezjalne stale i systematycznie przystosowują swój program działania nie tylko przy ścisłej współpracy z Urzędem PW i WF, ale także z innymi ośrodkami państwowymi oświaty pozaszkolnej.

Polska Młodzież Ewangelicka musi również kroczyć po drodze: wychowywania Ojczyźnie naszej przyszłych polskich żołnierzy-ewangelików.

As.

Z nad Olzy

(Korespondencja).

Wśród nieustającej dotąd radości z powodu przyłączeenia Zaolzia do Polski należy sobie zdać sprawę, jakie wiano wnosi Polsce ta drobna co do obszaru ziemia.

Przedewszystkiem posiada Śląsk Zaolzański liczne i pierwszorzędne kopalnie węgla. Zagłębie karwińskie obfituje w szczególnie cenny węgiel koksujący, którego brakuje zagłębiu katowickiemu. Zyskaliśmy więc znakomite uzupełnienie naszego bogactwa węglowego. Równocześnie olbrzymie huty żelazne w Trzyńcu podwoiły niemal dotychczasową potencję naszego przemysłu metalurgicznego. Nabyliśmy też jedną z najważniejszych arterji komunikacyjnych, jaką jest przełęcz jabłonkowska i pierwszorzędny węzeł kolejowy w Boguminie. Przecinają się tu najważniejsze linie kolejowe, biegnące z zachodu na wschód i z południa na północ. Linia: Paryż—Praga—Lwów—Bukareszt i Berlin—Budapeszt—Białogród—Sofia.

Ludności liczy Zaolzie okrągło 230.000. Co do narodowości jest olbrzymia różnica między austriackim spisem ludności z r. 1910 a spisem czeskim z r. 1931. W r. 1910 podało na tym obszarze narodowość polską okrągło 150 tysięcy osób w tym 50.000 ewangelików, 100 tysięcy katolików. Około 20.000 osób przyznało się wtedy do narodowości niemieckiej; a około 40.000 katolików do czeskiej. Natomiast w r. 1931 narodowość polską podało 75.000 osób, w tym 33.000 ewangelików, 42.000 katolików; do narodowości niemieckiej przyznało się około 10.000 osób, do czeskiej około 150.000 w tym 17.000 ewangelików, 133.000 katolików.

Na taką zmianę złożyły się różne okoliczności. Polacy wywędrowywali, Czesi imigrowali; najwięcej jednak zaważyła na szali okoliczność, że Czesi terorem, namową, przekupstwem, w ogóle we wszelki sposób wpływali na mniej uświadomioną część ludności polskiej, by podawała się przy spisie ludności za Ślązaków czechosłowackich. Następnie zaś tych, co tak określili swoją narodowość, wliczono do Czecho-słowaków. Obecnie po odejściu Czechów, ci wszyscy „Ślązacy czechosłowaccy" natychmiast powrócą do swej właściwej narodowości polskiej; bezstronny spis ludności ograniczyłby dziś liczbę Czechów na Zaolziu do jakich 50.000 dusz, a liczbę Polaków podniósłby do okrągło 170.000.

Dla nas najważniejszą rzeczą jest to, że 50.000 rdzennie polskiej ludności powiększyło liczbę ewangelików w Polsce. Posiada ludność ta 8 zborów: Błędowice, Bogumin, Bystrzycę, Cieszyn, Ligotkę Kameralną, Nawsie, Orłowę, Trzyniec. Na czele tych zborów stoi ks. superintendent Oskar Michejda w Trzyńcu. Niezawodnie wejdą zbory te — jak weszły po upadku Austrii w r. 1918, a przed objęciem Śląska Zaolzańskiego przez Czechów w r. 1920 — pod władzę naszego Konsystorza Warszawskiego i staną się organiczną częścią naszego Kościoła. Prawdopodobnie wejdą też w skład naszej ewangelickiej diecezii śląskiej, która w takim czasie liczyła by ponad 100.000 dusz, w tym blisko 90.000 Polaków. Czyż nie byłoby wskazanym załatwić równocześnie sprawy Kościoła ewangelickiego w całym województwie Śląskim?

Legenda o założeniu Cieszyna opowiada o 3 braciach książętach polskich, którzy zbłąkali się podczas łowów w nieprzebytych wówczas lasach tutejszych. Wreszcie tutaj się odnaleźli i z radości założyli tu miasto i nadali mu nazwę Cieszyn. Obecnie po 18 latach rozłąki odnaleźli się znów bracia cieszyńscy, zjednoczeni na zawsze z prawowitą jedyną swą Ojczyzną.

Ks. A. Buzek.

Nadzwyczajny Synod Wileńskiego Kościoła Ewang.-Reformowanego

w dn. 17. IX. 1938 r.

(Korespondencja z Wilna).

Posiedzenie Synodu rozpoczęło się uroczystym nabożeństwem z Komunią św. w Kościele ew.-ref. przy ul. Zawalnej. Dyrektorem Synodu obrano (10-ty raz z kolei) kuratora Synodu adw. Eugenjusza Falkowskiego. Cenzorem kanonów ks. Jan Kurnatowski został z urzędu, a notariuszem z wyboru kurator adw. Tadeusz Iżycki-Herman.

W obradach Synodu udział wzięli: Ks. Dr. Jakubenas Paweł, Superintendent Generalny Kościołów Ewangelicko-Reformowanych Litewskich, ks. senior płk. Feliks Gloeh, ks. superintendent Gorodiszcz Piotr, ks. senior Loppe Zygfryd, ks. Kurnatowski Jan, ks. Dilis Paweł, ks. Piasecki Aleksander, ks. Pośpiszyl Józef.

Synod wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, do P. Marszałka Rydza-Śmigłego i do

P. Ministra W. R. i O. P. Z Litwy przyjechała delegacja na Synod w liczbie osób 20. Pomiędzy innymi: Dr. Marcin Yczas, b. minister finansów, Dr. Mikelenas Jan, prezes Kolegium Ew.-Ref. w Birżach i syn ks. Dra Jakubenasa, znany litewski kompozytor i muzyk.

Na posiedzeniu Synedrium jednogłośnie obrano Superintendentem Generalnym Jednoty Wileńskiej ks. prof. Dra Konstantego Kurnatowskiego.

Na posiedzeniu Synodu, które odbyło się po posiedzeniu Synedrium przemawiali: Dyrektor Synodu mec. E. Falkowski, ks. Superintendent Generalny Dr Konstanty Kurnatowski, prezes Konsystorza p. Bronisław Iżycki-Herman, delegaci Filiału Warszawskiego p. Witkowski Zygmunt i p. inż. Chmielikowski Bronisław, delegat parafii wileńskiej p. Fręchowicz Eugeniusz, ks. senior płk. Feliks Gloeh, Dr Marcin Yczas, Dr Mikelenas Jan, p. Janata Jan, delegat parafii z Boratyna i od parafian wileńskich p. Karaś Piotr.

Dyrektor Synodu podkreślił w swoim przemówieniu wielkie zaufanie, jakim darzy Synod ks. Dra K. Kurnatowskiego i wyraził nadzieję, że ks. Dr Kurnatowski będzie stał na straży wiekowej, tak chwalebnej tradycji Wileńskiego Kościoła Ewang.-Ref.

Następnie nowoobrany Superintendent Generalny Ks. Dr K. Kurnatowski zaznaczył, że bierze na siebie obowiązki olbrzymie, że jego skromne siły są za małe, aby im należycie podołać, ale on wierzy, że Pan Bóg, który chce go mieć na czele Kościoła, da mu i odpowiednią moc do kierowania Kościołem. Jednak potrzeba mu i ludzkiej pomocy. Dlatego zwrócił się do duchownych i wyraził nadzieję, że oni swoim dobrym imieniem i życiem, opartym na Ewangelii Chrystusowej, dopomogą mu w realizowaniu zasad Chrystusowych. Zwrócił się do Kuratorów z nadzieją, że, jak to zapewnił Dyrektor Synodu, zaufaniem swoim będą go darzyć i nadal. Zaznaczył, że pracować zamierza dla budowy Królestwa Bożego na ziemi ściśle z Kościołem augsburskim. Również zamierza współpracować z kościołem anglikańskim, którego przedstawicielem w Polsce jest ks. senior Gorodiszcz. Na zakończenie swego przemówienia, życząc wszystkim obfitego błogosławieństwa Bożego zapewnił, że przy Bożej pomocy i wytężonej wspólnej pracy, Jednota Wileńska stanie się oazą chrystianizmu czystego nie tylko w kraju, ale nabierze znaczenia i na arenie międzynarodowej.

P. prezydent Konsystorza Bronisław Iżycki-Herman podkreślił w swoim przemówieniu, że Konsystorz będzie zawsze szedł ręka w rękę z Superintendentem Generalnym w pracy dla chwały Bożej i dla dobra Jednoty Wileńskiej.

Delegaci Filiału Warszawskiego wyrazili w swoich przemówieniach nadzieję, że nowoobrany Superintendent zaopiekuje się ich filiałem i dopomoże im w wybudowaniu nowej świątyni oraz zadośćuczyni potrzebie stałego duchownego w Warszawie.

Delegat Parafii Wileńskiej wyraził głęboką nadzieję, że nowoobrany ks. Superintendent przyniesie pokój, zgodę i wleje nowego ducha wiary w serca parafian.

Następnie przemówił ks. płk. senior Feliks Gloeh. Z radością przyjął zapewnienie, że ks. Superintendent Generalny Dr K. Kurnatowski zamierza współpracować z kościołem augsburskim, zaznaczył, że jeśli jest kiedykolwiek mowa o kolebce polskiego ewangelicyzmu reformowanego, to oczy wszystkich są zwrócone na Wilno, że dążąc do wspólnego celu potrzebna jest jedność, tym więcej, że obóz przeciwny ewangelicyzmowi polskiemu wzrasta na siłach. Będąc naczelnym kapelanem ks. senior zapewnia współpracę wszystkich księży kapelanów ewangelickich w wojsku polskim jemu podwładnych. Pod koniec przemówienia wspomniał, że nawiązały się stosunki normalne z Litwą i że ks. Dr Konstanty Kurnatowski jest tym pierwszym łącznikiem pokoju w Kościołach Chrystusowych — polskim i litewskim.

P. minister Yczas przemawiał po polsku. Zaznaczył w swoim przemówieniu, że Kościół Litewski długo naradzał się nad tym, czy odstąpić ks. Dra Kurnatowskiego Kościołowi Wileńskiemu, ale ponieważ Kościół Reformowany Litewski i Wileński są Kościołem jednym i więcej trzeba dbać o dobro całego Kościoła jak jego części, przeto Kościół Litewski zadecydował, iż więcej chwały Bożej i dobra dla całego Kościoła przyniesie kierownictwo Kościoła Wileńskiego przez ks. Dra Konstantego Kurnatowskiego. Wyrażając się jaknajlepiej o Kościele Litewskim, złożył życzenie nowoobranemu ks. Superintendentowi, ażeby podniósł Kościół Wileński

---

Marcin Razus. (11)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Już się brzask robi. Na drewnianej dzwonnicy rozdźwięczają się wszystkie dzwony. Odezwą się trzy razy, nawołując brzeźnian do kościoła, który bywał ongiś przepełniony do ostatniego miejsca.

Dzisiaj nikogo nie poświeci. Nikogo też nie widać, ktoby szedł na Dabrówkę.

Ojciec Mikołaj w sutannie z księgami za pazuchą kroczy tędy jeden jedyny. Oczy ma w dół spuszczone. Bo i gdzie — jak je podnieść — zobaczy, co się wokoło odbywa. Spotyka odświętnie ubranych mieszczan, również ich małżonki. Mijają go kawalerowie, panny i dziatwa. Ustępują mu sami z drogi. Nikt się na niego nie patrzy ale też i nikt mu się nie ukłoni. Jakby to nie był człowiek, który kroczy w pełnej świadomości swej mocy i dostojeństwa, który śpieszy do kościoła, wznoszącego się na pobliskim wzgórzu. Jakby to był poprostu jakiś przypadkowy, martwy cień.

Żałość ściśnie mu serce. Już się domyśla, jak to będzie w kościele. Obejrzy się, gdzie też lud ciągnie. Kiedy widzi, że na plebanię, — przypomni sobie wikariusza Sarenkę i rektora Jana Simonidesa. Ich doba snać nie minęła. Pewnie też oni coś dla ewangelików urządzą... Miałby ochotę wdać się w dysputę z tym młodziutkim wikariuszem, albo nawet i z samym dumnym rektorem. Radby był bardzo pozyskać ten rozgniewany lud i zmusić go, aby szedł z nim do wielkiego kościoła, gdzieby mu zwiastował jedyną prawdę, powszechną, świętą — katolicką. Ale plebania i szkoła znajdują się jeszcze w ich rękach. Magistrat ich nie odstąpi bez biskupiej zgody. Musi więc to pozwolenie otrzymać, choćby nie wiem, jakie trudności musiał pokonać. W przeciwnym bowiem razie, ani tu posłuszeństwa, ani karności żadnej tu nie będzie.

W przestronnym kościele ze wszystkich kątów wyziera chłód i pustka. Wychudła i zapadła twarz ojca Mikołaja zżółkła bardziej. Te głęboko osadzone ciemne oczy dostrzegą na chórze organistę Fabrycjusza i nikogo więcej, nikogo! Ciężkie westchnienie wyrwie mu się ze zbolałej piersi Wyjdzie przed ołtarz i metalowym głosem odprawi mszę. Słowa jego biegną ponad pustymi ławkami, obijają się o kolumny i chór i wracają do niego z powrotem.

Po mszy zaczeka przed kościołem na organistę Fabrycjusza, który dość długo się nie zjawia. Coś tam niepotrzebnie piszczy w organach. Pierwej musi to naprawić, aby mu nie psuło sztuki organistowskiej. Schodzi później krętymi schodami na dół, na otoczone wysokim murem podwórze i zupełnie nie spodziewa się spotkać ojca Mikółaja. Ujrzy go, jak ze zniecierpliwienia przestępuje z nogi na nogę. Idzie ku niemu krokiem miarowym.

do należytych wyżyn i postawił go w szeregu Kościołów Ewangelickich świata.

Następnie przemówił prezydent Konsystorza Litewskiego Dr Jan Mikelenas. Mówił po litewsku, tłumaczył ks. Dr Jakubenas. P. Dr Mikelenas podkreślił, że Wileński Kościół Ew.-Ref. dostał za przewodnika człowieka nad wyraz godnego swego stanowiska. Człowieka, który pracował wszędzie. Był proboszczem, członkiem kolegium, profesorem i redaktorem pism. Wyraził nadzieję, że z tą samą energią nowoobrany Superintendent Generalny ks. Dr K. Kurnatowski poprowadzi Kościół Boży ku świetlanej przyszłości. „My będziemy zawsze z Tobą — zakończył swe przemówienie prezes Konsystorza Litewskiego. — Wytrwałość, która Ciebie cechowała przez całe Twoje życie, niech będzie z Tobą aż do końca".

Przemawiali jeszcze delegaci parafij: p. Janata Jan z Boratyna i p. Karaś Piotr z Wilna.

Posiedzenie Synodu zamknął Dyrektor Synodu podkreślając zapał, jaki towarzyszył przez cały czas obrad i zapewnił, że ten zapał będzie towarzyszył i realizowaniu idei Chrystusowej. Wyraził wielką radość że Jednota Wileńska zdobyła męża, który rodziną swoją i nazwiskiem tak bardzo łączy się z świetną tradycją Kościoła Wileńskiego. Na zakończenie przemówił jeszcze raz Superintendent Generalny ks. Dr Konstanty Kurnatowski. Dziękował za tak szczere powitanie, wspomniał o zasługach poprzednika ś. p. ks. seniora Michała Jastrzębskiego i zaznaczył, że chce iść śladem tych wszystkich superintendentów i seniorów, którzy pracowali dla dobra Synodu i Jednoty Wileńskiej.

XX lat Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie

Piękny i niezwykły był dzień obchodu XX-lecia Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie — 2 października 1938 r. — historyczny dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski. Fakt ten oczywiście wycisnął swe piętno na charakterze naszej uroczystości. Już na tydzień przedtym z powodu sytuacji politycznej, jaka się wytworzyła, a której punktem kulminacyjnym miał być dzień 1-go października, trzeba było odwołać Zjazd Delegatów Tow. Pol. Młodz. Ewang., jak również ograniczyć ramy obchodu i zrezygnować ze wspólnej kolacji.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Ś-ej Trójcy. Członkowie T.P.M.E. obecni i dawni zebrali się w sali konfirmacyjnej, skąd przeszli do kościoła. Nabożeństwo odprawił Ks. Radca A. Loth, a kazanie w zastępstwie Ks. J. Nierostka z Cieszyna, który nie mógł przyjechać, wygłosił Ks. Prof. K. Michejda, długoletni członek i opiekun T.P.M.E. a zarazem syn tej ziemi, która po dziewiętnastu latach rozłąki w tym właśnie dniu powróciła do Macierzy. W pięknych i wzruszających słowach, przepojonych głęboką radością, powiązał ze sobą kaznodzieja te dwa wydarzenia: jubileusz Towarzystwa i powrót Śląska Zaolzańskiego. Przypomniał, że młodzież ewangelicka warszawska zawsze całym sercem była z braćmi Ślązakami, czego dowodem — tak liczne wycieczki do Katowic i Cieszyna. Ta łączność dodawała im otuchy i wytrwałości i przyczyniła się do ostatecznego zwycięstwa.

Wspólne przystąpienie członków do Komunii Świętej zakończyło piękne nabożeństwo.

Po południu w siedzibie Towarzystwa odbyła się druga część uroczystości. Sala wypełniła się po brzegi młodzieżą i gośćmi, wśród których obecni byli Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr. J. Bursche, Prezes Rady Kościelnej warszawskiej Senator J. Evert, V-Prezes Kon-

— Cóż to, panie organista, — zagadnie mnich człowieka w sile wieku, — wasz lud nie chce służyć Bogu?

— A dlaczegożby nie chciał? — odpowie Fabrycjusz, jakby z musu.

— A dlaczego nie przyjdzie na mszę?

— Kiedy my jesteśmy protestantami!

— I pan jest protestantem?

— A jakże!

— A dlaczego pan mógł przyjść?

— Kiedy musiałem.

— Któż pana przymusił?

— Magistrat — przyzna się organista, jakby się rozchodziło o zupełnie codzienną i zwykłą sprawę. — Otrzymałem rozkaz, aby ojciec sam nie był w kościele.

— Ładnie! Ładnie! — uśmiechnie się pijar cierpko na te gładkie i szczere słowa. — A gdzie się podziała reszta?

— Pewnie na plebanii, — spogląda Fabrycjusz z politowaniem. — Wielebna pani już się wprowadziła. Tam jest izb pod dostatkiem i ogromnie szerokie korytarze. Miejsca aż za dużo.

— A co się tam teraz robi?

— Ano, służy się Panu Bogu.

— A kto odprawia nabożeństwa?

— Są jeszcze tutaj i wikariusz Sarenka i rektor Simonides.

— I nie obawiają się spotkania z królewską siłą zbrojną? Z wojskiem?

— A czemu mieli by się bać? Kościół już macie, a prywatnie chwalić Pana Boga nie jest wszak wzbronione.

Zakonnik nad tymi słowami bardzo się zastanowił i przez chwilę, jakby rozmyślając, nie wypowiedział żadnej ze swych myśli. Szkoda wielka, że nawet ten organista nie jest jego człowiekiem. Postanawia sobie pozyskać i urobić tutaj wszystkich poczynając od ministrantów, a kończąc na zakrystianie i organiście. A także wszystkich pozostałych. Ciężkie to wprawdzie zadanie. Ale niechaj będzie! Wszystko i wszystkich przezwycięży ad majorem Dei gloriam. Coś mu nagle zabłyśnie w oczach i podniesie głowę do góry.

— Zobaczymy to, — uśmiechnie się do organisty. — Te ich nabożeństwo, — powie zdecydowany. — Zajdę tam...

— Na plebanię? — twarz Fabrycjusza wyrazi przestrach.

— Na plebanię!

— Ojcze, nie boicie się, a jak się co przydarzy?

— Nie obawiam się, — wyprostuje się mnich desperacko. — Brzeźnianie mogą się nie zgadzać, ale nie podniosą ręki na wyświęconego księdza. Pójdzie pan ze mną.

— A co chcecie tam robić — wygłosić kazanie?

— Nie, — podniesie głowę. — Chcę ich tylko widzieć i przekonać, że się ich zupełnie nie lękam. Idzie pan?

— Chodźmy.

systorza M. Rudowski, księża profesorzy, członkowie rady kościelnej oraz szereg innych wybitnych osobistości zboru. Po odśpiewaniu przez chór T.P.M.E. okolicznościowej pieśni specjalnie na ten dzień skomponowanej przez prof. L. Heintzego, Prezes T.P.M.E. i jego założyciel, Ks. Radca A. Loth powitał serdecznie zebranych oraz przedstawił pokrótce dzieje powstania Towarzystwa, oddając na zakończenie hołd pamięci zmarłych członków Towarzystwa, co zebrani uczcili powstaniem i chwilą ciszy.

Następnie zabrał głos N.P.W. Ks. Biskup, który w mocnych i nader życzliwych T.P.M.E. słowach przedstawił znaczenie tej organizacji dla naszego Kościoła. Wpływy Kościoła kończą się zwykle z chwilą konfirmacji. Potym w tym najtrudniejszym i przełomowym okresie życia, Kościołowi trudno znaleźć drogę do duszy człowieka i wtedy Towarzystwo Młodzieży winno kierować dalszym właściwym rozwojem młodych ludzi w duchu ewangelickim. Tę rolę przez dwadzieścia lat spełniało w Warszawie T. P. M. E. Kończąc N.P.W. Ksiądz Biskup dał wyraz swemu optymizmowi, podkreślając, że dzień dzisiejszy będzie historycznym dniem dla Kościoła naszego w Polsce, Sześćdziesięciotysięczna rzesza Polaków-ewangelików z Zaolzia, ewangelików uświadomionych i zaprawionych do walki wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na aktywność naszego Kościoła.

Z kolei przemawiali delegaci Towarzystw Młodzieży z Łodzi, Częstochowy, Lipna, Żyrardowa i Kalisza, życząc Towarzystwu dalszego rozwoju a następnie odczytane zostały życzenia nadesłane od Stowarzyszeń i osób, które na obchód przybyć nie mogły.

Na podkreślenie zasługuje serdeczny list Ks. T. Wojaka, któremu powierzona została przez Synod praca nad młodzieżą, a który z podwodu choroby nie był w stanie wziąć udziału w uroczystości. Jego cenne wskazania zawarte w tym liście znajdą z pewnością żywy oddźwięk w pracach Towarzystwa.

Żywiołowy entuzjazm wywołało odczytanie nadesłanej przez Ks. J. Nierostka depeszy, donoszącej o zjednoczeniu Śląska i Polskiej młodzieży ewangelickiej. Uczucia gorącej sympatji dla naszych współbraci i radość z powodu ich powrotu do Ojczyzny zostały zadokumentowane wysłaniem pod adresem Ks. J. Nierostka serdecznego powitania dla zaolzańskiej młodzieży ewangelickiej z podpisami wszystkich obecnych.

Serdeczne przemówienie poświęcone uczczeniu zasług i trudów ukochanego i czcigodnego Ks. Radcy A. Lotha, będącego przez lat dwadzieścia Prezesem Towarzystwa, wygłosił Ks. Prof. K. Michejda. Aby w trwały sposób upamiętnić tę chwilę, członkowie T.P.M.E. postanowili zebrać odpowiedni fundusz i zakupić dla Towarzystwa bibliotekę imienia Ks. Radcy A. Lotha.

Jako ostatni przemawiał p. Senator J. Evert w imieniu warszawskiej Rady Kościelnej, wskazując na wielkie zadania młodzieży ewangelickiej w Polsce.

W części koncertowej obchodu wystąpił chór „Hejnał" Tow. Pol. Młodz. Ewang. pod batutą prof. L. Heintzego oraz pianistka p. Janiszewska.

Na tym zakończyła się uroczystość obchodu, który dowiódł niezbicie, iż rola Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie jest należycie doceniana przez nasze społeczeństwo z jego dostojnymi przedstawicielami na czele.

To będzie dla nas zachętą do dalszcj pracy.

Emil Ismer, Poznań.

Zwyczaje i obyczaje na Łużycach

Serbowie — najmniejszy naród słowiański, mieszkający nad Szprewą, o płowych włosach i niebieskich oczach, — odznaczają się wysoką postawą, szlachetnym wyrazem twarzy, z której bije melancholja słowiańska i miękkość duszy. Lud to wesoły, pobożny, trochę zabobonny, posłuszny władzom, choć miłość wolności głęboko jest zakorzeniona w sercu. Kobiety są gospodarne, pracowite i odznaczają się nieprzeciętną urodą. Niewierność małżeńska jest tu nie do pomyślenia. Silna zachowawczość tego ludu sprawiła, że do dziś zachowało się na Łużycach wiele ciekawych obyczajów. Głęboka religijność zaś sprawiła, że Serbowie są oszczędni, gospodarni i trzeźwi. — Piękne stroje ludowe wychodzą z użycia, a w niektórych okolicach znikły zupełnie. Jednak na śluby Łużyczanie przywdziewają swój strój narodowy nawet w tych okolicach, w których już nie mają zastosowania w życiu codziennym. Mężczyźni noszą długie sukmany, a kobiety ubierają się barwnie i malowniczo. Łużyczanki noszą na głowie zawoje z chustek różnokolorowych bardzo kunsztownie układanych. Układ zwoju jest w każdej okolicy inny do tego stopnia, że znawca odrazu pozna z jakich stron kraju pochodzi Łużyczanka, czy ma żałobę, czy jest matką chrzestną, czy wybiera się do kościoła itp. Fryzura kobieca, to gładkie uczesanie z przedziałem w pośrodku głowy. Na szyję zakłada ozdoby różnego rodzaju w postaci wstążek i paciorków. Staniki Łużyczanki noszą obcisłe bez rękawów, przeważnie czarne. Rękawy płóciennej koszuli są krótkie i sztywno uprasowane. Szereg grubych spódnic sprawiają że suknia wierzchnia, która jest koloru czerwonego, niebieskiego, lub zielonego, przyjmuje kształt dzwonu. Na to wszystko nakłada się fartuch, ozdobiony koronkami. Pończochy są przeważnie białe. Ulubionym bucikiem to tak zw. „bucik lakierowany". Młode dziewczęta ubierają się barwnie, mężatki cokolwiek ciemniej, a starsze niewiasty brunatno lub czarno. Kolorem żałobnym na Łużycach jest kolor biały, a czarny ma charakter uroczysty. Typowym zajęciem wieśniaczek to przędzenie, niestety wychodzące ostatnio z użycia. W większych wsiach w długie wieczory zimowe, dziewczęta zbierają się na wspólne przędzenie, śpiewając przy tem piosenki.—Starołużyckie domy są przeważnie zbudowane z drzewa, późniejsze z gliny i dachówki. Dachy są słomiane, trzcinowe z dachówki z szerokim okapem. Szczyty domów zdobią krzyże, gwiazdy, głowy końskie itp. Nowsze domy są z cegieł, niekiedy piętrowe, otoczone winem i ogródkami. Główne sprzęty umeblowania, to: stół, szafa, krzesła, łóżka. Drobne sprzęty domowe sporządzają sami.— Lud Łużycki lubi się bawić, tańczyć i śpiewać, stąd wiele zabaw po wioskach, urządzanych przez różne stowarzyszenia serbskie. Narodową muzyką łużycką, to: piszczałka, skrzypce i dudy. Dziś zespół ten powoli jest wypierany przez nowoczesną muzykę, jednak na weselach prawie wszędzie przygrywa swojski zespół. Starzy Serbowie utrzymują, że w takt ludowej muzyki lepiej się tańczy. Tańcem narodowym jest „serbska reja" przypominająca nasz polonez. W każdej wiosce są stowarzyszenia śpiewacze, rolnicze i dlatego życie towarzyskie silnie jest rozwinięte. — Takim jest ten lud słowiański i takie są jego zwyczaje i obyczaje.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

PODZIĘKOWANIE

Dostojnym gościom, bratnim stowarzyszeniom i tym wszystkim, którzy złożyli i nadesłali Towarzystwu życzenia w dniu XX-lecia jego istnienia, składa serdeczne podziękowania

Zarząd T.P.M.E. w Warszawie.

Zarząd T.P.M.E. w W-wie zawiadamia, że dnia 25 października 1938 r. o godz. 20-ej odbędzie się w sali Towarzystwa Ogólne Zwyczajne Roczne Zebranie Członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2. Przyjęcie protokółu ostatniego Ogólnego Zwyczajnego Rocznego Zebrania Członków, oraz ostatniego Zebrania Budżetowego, 3. Sprawozdanie z działalności Władz Towarzystwa: a) zarządu, b) komisji balotującej, 4. Wybór nowych Władz Towarzystwa: a) Prezesa, b) 3-ch członków zarządu, c) 4-ch zastępców, d) Komisji Balotującej, e) Komisji Rewizyjnej, f) Sądu Arbitrów. 5. Wnioski Członków.

Ogólne Roczne Zwyczajne Zebraniu Członków jest w myśl Statutu T-wa prawomocne bez względu na ilość obecnych na Zebranie Członków.

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza na pierwszy prowakacyjny DANCING, który odbędzie się w niedzielę dn. 16 października br. Początek o godz. 18-ej. Wstęp wraz z konsumcją: dla gości zł. 1.70, dla członków 1.20.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Okólnik do Duchowieństwa. Po ciężkich tygodniach naprężonego oczekiwania i niepokoju przyszła dla Rzeczypospolitej Polskiej radosna chwila, kiedy prastara dzielnica Piastowska — Śląsk Cieszyński zostaje złączony ze swą Macierzą. Naprawiona zostaje krzywda, jaką wyrządzono Polsce w zaraniu Jej zmartwychwstania do samodzielnego życia państwowego i to w chwili najcięższych zmagań Jej z nawałą bolszewicką. Prawie 1/4 miliona ludu śląskiego, a w tym sześćdziesiąt tysięcy polaków-ewangelików, odzyskało wolność i powraca do swej wielkiej Ojczyzny.

Radość przepełnia serca wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, a myśli ich winne być skierowane przede wszystkim ku Bogu, który okazał szczególną łaskę swoją w tym epokowym, a bezkrwawym zdarzeniu.

Dlatego Konsystorz wzywa całe Duchowieństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, aby we wszystkich świątyniach naszych, gdzie tego dotychczas nie uczyniono, w najbliższą niedzielę w kazaniu wspomniano o tym, co się stało, i odprawiono dziękczynną modlitwę do Najwyższego za Jego miłosierdzie nad Ojczyzną naszą, a wreszcie na zakończenie odśpiewano hymn, „Boże, coś Polskę".

Z WARSZAWY. Ordynacja. Dnia 9 b.m. w ewang. Kościele przy ul. Królewskiej Ks. Biskup dokonał ordynacji następujących kandydatów teologii do stanu duchownego; ordynowani zostali: Jagucki Alfred, Kożusznik Stanisław, Romański Edward, Wegener Henryk, Kliner Zygmunt, Missol Gwidon, Krampitz Oskar, Czerwiński Brunon.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od ks. biskupa Burschego następującą depeszę: „W radosnej chwili złączenia się prastarej dzielnicy piastowskiej z macierzą, w chwili naprawienia strasznej krzywdy, która po wojnie wszechświatowej stała się ludowi śląskiemu, w chwili spełnienia się tęsknoty naszej braci zaolzańskiej, a wśród niej sześćdziesięciotysięcznej rzeszy polsko ewangelickiej, składa hołd i cześć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej *oraz podziw dla mądrych jego rządów.*

(—) ks. dr. Juliusz Bursche, biskup kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

HOŁD EWANGELIKÓW ŚLĄSKICH DLA P. PREZYDENTA RZPLITEJ. P. Prezydent Rzplitej otrzymał depeszę następującej treści:

W chwili, w której zajęta została Orłowa, a tym samym cały teren polskiego ewangelickiego kościoła na Śląsku, składam imieniem tego kościoła i całego polskiego ewangelickiego ludu na Śląsku Panu Prezydentowi hołd i dzięki za wyzwolenie naszego kraju i ludu z długowiekowej niewoli.

Z pełną świadomością zgłaszam też imieniem całego polskiego ewangelickiego ludu służbę w wolnej Polsce. Będziemy z tym większym zapałem chcieli ze wszystkich sił przyczynić się do budowania jasnej, pełnej chwały przyszłości Państwa.

(—) Superintendent ewangelickiego kościoła na Śląsku ks Oskar Michejda.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S.U. J.P. Zarząd Koła Teologów Ewangelickich S.U.J.P. w Warszawie składa wszystkim Kolegom ordynowanym w dniu 9.X b.r. w kościele Ewang. Augsb. w Warszawie, a w szczególności Kol. Kol. Jaguckiemu Alfredowi, Kożusznikowi Stanisławowi, Romańskiemu Edwardowi i Wegenerowi Henrykowi, dobrze zasłużonym sprawie K.T.E. najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy na niwie kościelnej.

Zarząd Koła Teologów Ewangelickich S.U.J.P. w Wsrszawie.

CIESZYN. W niedzielę, 9 b.m., zjechał tutaj Minister Spraw Zagranicznych, pułk. Beck. Na rynku zaolzańskiej części Cieszyna, nazwanym placem płk. Becka, witali imieniem nieprzejrzanych rzesz zebranej ludności zasłużonego Pana Ministra: poseł Wolf, ks. pastor Berger i przedstawiciele ważniejszych społecznych organizacyj zaolzańskich. Popołudniu pojechał P. Minister Beck do Jabłonkowa, witany po drodze owacyjnie we wszystkich gminach, przez które przejeżdżał. W Trzyńcu zatrzymał się dłużej i zwiedził wielkie huty tamtejsze.

LWÓW. Staraniem Głównego Zarządu Towarzystwa Polaków Ewangelików odbyło się w niedzielę, dnia 9-go października 1938 r. o godzinie 11,30 w Kościele Ewangelickim we Lwowie, przy ul. Zielonej 11 uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania Śląska Zaolzańskiego. Nabożeństwo odprawił proboszcz wojskowy ks. Karol Banszel.

UROCZYSTOŚCI ORDYNACYJNE W WILEŃSKIM KOŚCIELE EWANGEKICKO-REFORMOWANYM. W niedzielę dnia 18 września 1938 r. odprawiono uroczyste nabożeństwo w kęściele ew.-ref, przy ul. Zawalnej w Wilnie połączona z ordynacją nowoobranego Superintendenta Generalnego — na miejsce ś. p. ks. Sen, M. Jastrzębskiego — ks. Dra Konstantego Kurnatowsbiego.

Nabożeństwo odprawił ks. Dr Paweł Jakubenas Superintendent Generalny Kościoła Reformowanego na Litwie w asyście licznego duchowieństwa ewangelickiego.

On że dokonał aktu ordynacji w towarzystwie czterech seniorów: ks. K. Szefera, ks. P. Gorodiszcza, ks. F. Gloeha, i ks. Z. Loppego i przyjął przysięgę od nowoordynowanego Superintendenta Generalnego.

W nabożeństwie udział wzięli przedstawiciele innych wyznań, jak J. E. Arcybiskup Teodozjusz (wyznanie prawosławne) i przedstawiciele władz jak p. Kazimierz Dziewałtowski-Gintowt, wicewojewoda wileński, p. Michał Pawlikowski, naczelnik Wydziału Ogólnego w Województwie — i in.

Nad wyraz wzruszającym był akt składania przysięgi przez Superintendenta Generalnego na wierność zasadom Chrystusa i Kościoła, moment wkładania rąk przez Seniorów według zwyczaju apostolskiego i następnie modlitwa błagalna całego kościoła o pomoc i błogosławieństwo Boże dla nowoordynowanego zwierzchnika.

OFIARY

Dla uczczenia pamięci ś. p. Olgi z Scheierów Schneider w pierwszą bolesną rocznicę śmierci składa bezimiennie zł. 10.— do dyspozycji ks. Gloeh. — Suma ta przekazana została na Sieroty nasze, na ręce Siostry Marji Govenlook.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 8 chłopców, 5 dziewczynek i 3 neofitki.

Slub zawarli: Reinhold Schmidt z Emmą Mademann, Ks. Edwin Wegner z Heleną Ireną Stenz, Jerzy Bogusław Gruner z Amandą Sztuc.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 16 października XVII Niedziela Trójcy Św.

godz.	9	rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„	9,15	„	„	szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„	9,30	„	„	w kościele niemieckie Ks. Michelis.
„	11,30	„	„	w kościele główne Ks. Rüger.
„	1,15	„	„	w kościele dla dzieci Ks. Rüger.
„	9,30	r.	„	w kaplicy ul. Osiecka 41 Jadwiszczok.
„	11,30	r.	„	w kaplicy ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
„	12,30	„	„	„ „ ul. Mińska 13 Jadwiszczok.
„	10,30	rano	„	na Nowym-Bródnie Ks. pref. Krenz.
„	11,30	„	„	we Włochach Parkowa 22 Ks. Loth.
„	11,—	„	„	w kaplicy Żytnia 36 Ks. ew. Burchardt.
„	3,30	„	„	w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt.
„	6,30	wiecz.	„	w kaplicy ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.

Uwaga: Z powodu uroczystości społecznościowej popołudniowe nabożeństwo ewangelizacyjne nie odbędzie się.

Dnia 18 października 7,30 w. naboż. bibl. ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 20 października 8 w. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 21 października 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 16 października, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ dla dzieci o g. 11,15 — Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 16 X 1938 r. 12,03 Poranek symf. 13.10 Muzyka obiadowa. 14,40 „Wszystkiego po trochu" — Aud. dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.15 „Wesele księżackie" — słuchowisko 16,45 Józef Haynd „Jesień" — fragm. z oratorium „Pory roku" — Koncert 17 40 „Podróż po Warszawie" — wodewil 19 20 Przemówienie gen. Kruszewskiego, D-cy K.O.P. 19 30 Wieczornica żołnierska 20 00 Koncert 21 00 Koncert 21 40 Wesoła Syra 22 20 Muzyka.

Poniedziałek dn. 17.X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12,03 Audycja południowa 13,00 Pogadanka 13.30 Audycja muzyczna 15,00 Słuchowisko dla młodzieży 15.30 Muzyka obiadowa 16,30 Recital fort. 17.00 Odczyt 17,15 Koncert 18,00 Dla wsi 18,30 Koncert rozryw. 19.00 Audycja żołnierska 19,30 Koncert 21.00 Recital wiolończ. 22,00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 18.X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12.03 Aud. południn. 15.00 Powieść dla młodzieży 15.30 Muzyka 16,25 Koncert 16.50 Reportaż 17.05 Pieśni 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18,00 Aud. dla wsi 18.30 Aud. dla robotników 19.00 Muzyka 19.35 Koncert 21 00 Koncert 22.00 Powieść mówiona 22.15 Muzyka.

Sroda dn. 19. X. 1938 r. 11.00 Aud. dla szkół 12,03 Audycja południowa 15.00 Audycja dla dzieci 15.30 Muzyka 16.15 Odczyt 16,30 Recital śpiew. 17.00 W 125-tą rocznicę odczyt 17.15 Audycja słowno-muzyczna 18.00 Aud. dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21.10 Koncert chopinowski 21,30 Wieczór autorski 22.00 Muzyka kameralna.

Czwartek dn. 20 X. 1938 r 11.00 Audycja dla szkół 12,03 Aud południn. 15.00 Dla młodzieży 15,15 Dialog 15.30 Muzyka 16,15 Odczyt 16.35 Koncert solistów 17.30 Recital śpiew. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 18.30 Gawęda 19.00 Koncert 21.10 Koncert 21,40 Fragment z powieści 22,00 Chór 23.00 Koncert.

Piątek dn. 21.X. 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15.00 Zagadka dla dzieci 15.30 Muzyka 16.30 Pieśni polskie 16.50 Pogadanka 17.00 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Słuchowisko 19.30 Koncer t 21,00 Chór P. R. 21,15 Koncert symfoniczny. 22.45 Muzyka.

Sobota dn. 22.X. 1938 r. 12.03 Aud. południowa 15,00 Słuchowisko dla dzieci 15.30 Muzyka 16.30 Koncert symfon. 1 00 Reportaż 17.50 „350-lecie gimnazjum Pogadanka 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Wiązanki operetkowe 21,00 Koncert muzyki lekkiej.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Córka pastora, studentka Szk. Głów. Handl. poszukuje korepetycji w zakresie gimnazjalnym, Lekcje i konwersacja niemiecka. Adres: Złota 65a m. 44, lub u ks. pastora F. Gloeha.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.